
 UKD 821.162.1.09:316.344–055.2"17/18" Gloger

 Anna Janicka
 Uniwersytet w Białymstoku

POSTĘPOWY TRADYCJONALISTA. ZYGMUNTA GLOGERA OBRAZ KOBIETY XVIII I XIX WIEKU

Autorka studium pokazuje sylwetkę etnografa, archeologa, historyka i pisarza, Zygmunta Glogera (1845–1910) w nowym świetle: jako myśliciela, który łączył harmonijnie tradycję Oświecenia, romantyzmu i prądy umysłowe II połowy XIX wieku. Szczególnie widoczne jest to w jego obrazie kobiety. Podziwia on «patriarchalne stosunki» panujące w społeczeństwie staropolskim, ale zarazem wzorem mądrej żony, gospodyni jest dla niego Księżna Izabela z Poniatowskich Branicka z Białegostoku, która z wielkim sukcesem po śmierci męża zarządzała ogromnymi dobrami. Gloger bliski jest niektórym poglądom na emancypację kobiet, jakie wygłaszała Eliza Orzeszkowa, ale też jest zwolennikiem tradycyjnej rodziny, opartej na wzorcach chrześcijańskich. Postawę tę autorka nazywa «postępowym tradycjonalizmem».

Słowa kluczowe: Gloger, emancypacja, obraz kobiety, postępowy tradycjonalista.

Авторка статті представляє портрет етнографа, археолога, історика і письменника Зигмунта Глогера (1845–1910) у новому світлі: як інтелектуала, що гармонійно поєднав традиції Просвітництва, романтизму й інтелектуальні течії другої половини XIX століття. Це особливо помітно в його образі жінки. Він захоплюється панівними у старопольському суспільстві «патріархальними взаєминами» та водночас зразком мудрої дружини, господині є для нього княжна Ізабела з Понятовських Браніцька з Бялистока, яка після смерті чоловіка успішно управляла величезним маєтком. Глогеру близькі деякі погляди на емансипацію жінок, які виголошувала Еліза Ожешкова, проте він також є прихильником традиційної родини, збудованої на християнських засадах. Таку позицію авторка називає «прогресивним традиціоналізмом».

Ключові слова: Глогер, емансипація, образ жінки, прогресивний традиціоналізм.

The author of the paper presents a profile of Zygmunt Gloger (1845–1910), an ethnographer, archeologist, historian and writer, in a completely new light — namely, as a thinker who managed to reconcile the traditions of Enlightenment and Romanticism with intellectual trends of the late nineteenth century. This is particularly observable in Gloger's picture of the woman. On the one hand, he admires the «patriarchal relations» in the Old Polish society; on the other hand, however, Princess Izabela Branicka (nee Poniatowska) from Białystok, who as a widow proved to be a successful manager of huge properties, is seen by him as a paragon of wife and housewife. Although Gloger shares some of the emancipatory views of Eliza Orzeszkowa, he defends the institution of traditional family that draws on Christian values. Such an attitude is referred to as «progressive traditionalism».

Key words: Gloger, emancipation, picture of the woman, progressive traditionalism.

*Wspólność tradycji jest jedną z podwalin jedności
 Każdego społeczeństwa; stąd kosmopolityzm obala tradycję,
 a wszelka narodowość bez nich traci swe cechy.*

Zygmunt Gloger, Podania i tradycje [9]

TYTAN I WSTECZNIK?

Zygmunt Gloger należał do tytanów XIX-wiecznej kultury. Bibliografia jego prac, opracowana jeszcze w 1911 roku, liczy kilkaset pozycji [5]. Już we wczesnych pracach Glogera jednym z najczęściej rozpoznawalnych autorytetów jest Józef Ignacy Kraszewski, którego wszak w pracowitości i Gloger nie mógł prześcignąć. Jako autor debiutuje w 1863 roku. Tuż po klęsce powstania styczniowego, wydając w wieku 24 lat *Obchody weselne* (1869), rozpoczyna na dobre swą wielką odyseję naukową, ale i pisarską.

Był bowiem autor *Encyklopedii staropolskiej* pisarzem o ogromnym autorytecie, zapełniającym między 1863 a 1910 rokiem łamy kilkudziesięciu pism krajowych, różnych dość orientacji. Warto już w tym miejscu podkreślić ogromny wpływ pisarza-naukowca na publiczność czytającą. Gloger «zagospodarował» tę część czytelniczego rynku, której daleko było do idei «Przeglądu Tygodniowego», ale która nie odrzucała racjonalnych, opartych na odwołaniach do tradycji i historii narodowej, projektów reform: przede wszystkim reform zmierzających do zaprowadzenia nowoczesnego życia społecznego, opartego na wydajnej ekonomii. Glogera nazwać można postępowym tradycjonalistą, choć częściej i chyba mniej trafnie określa się go jako «romantycznego pozytywistę» [12, s. 264].

Był mocno przywiązany do tradycji staropolskiej (także w wersji sarmackiej), w której dostrzegał wprawdzie także błędy, ale nade wszystko wzorce, które po rozumnym przeszczepieniu służyć mogły człowiekowi współczesnemu. Dotyczyło to także obrazu kobiety i mężczyzny — czy jak chętniej powiedziałby — białogłowy i gospodarza, pana, ziemianina. Chcielibyśmy przyjrzeć się obrazowi, «ideałowi» kobiety, jaki zarysowuje się już w dość wczesnym, dwuczęściowym artykule Glogera *Gospodarność dawniejsza* z 1870 roku [7; 8], a następnie skonfrontować ten obraz z hasłami jego własnej *Encyklopedii staropolskiej* z lat 1900–1903 [6].

Wypada zacząć od ogólnego stwierdzenia, że miał Gloger jasno określoną wizję świata — tradycjonalizm i konserwatyzm obyczajowy, religijny i społeczny łączył z daleką posuniętą otwartością na zdobycze cywilizacji. Swoim czytelnikom dawał przykłady godzenia tradycji z nowoczesnością — i w takim właśnie porządku światopoglądowym sytuowała się jego kobieta wyobrażona.

Istnieje pilna potrzeba rozwinięcia badań nad XIX wiecznym obrazem kobiety nie tylko w sferze (utopijnych często) projektów emancypacyjnych, czy równie irrealnych ich konserwatywnych negacji, lecz również tam, gdzie mamy do czynienia z poglądami akceptowanymi przez większość zachowawczego społeczeństwa. Takim granicznym (jednak — pomimo wszystko — w sensie mediacyjnym, a nie konfrontacyjnym) przykładem okazuje się Zygmunt Gloger, budujący swą wizję świata i antropologię na empatycznym i racjonalnym osadzeniu w tradycji: «Nic dziwnego, iż człowiek, którego matką i nauczycielką jest przeszłość; któremu Stwórca przeznaczył wieki, jakby lata, do nabycia doświadczenia i wiedzy w życiu ziemskim; nic powiadamy dziwnego, iż człowiek ten zawsze myślił biegnie w przeszłość, zawsze tam widzi siebie i opowiada różne koleje, jakie przechodził. Ludzie więcej oświeceni idą do ksiązek, w których znajdują dzieje przeszłości; tam zagłębiają się w tajniki życia praocjów, spamiętywują fakta i daty; zadowoleni, że

mogą być jakby świadkami rzeczy minionych, lub nieradzi, że wiele zdarzeń zatarło się bez śladu» [9].

Archeologia i antropologia śladu stają się dla autora zasadą uczestnictwa we własnej — i dzięki temu ożywionej — przeszłości. Figura tejże jako «matki» i «nauczycielki» pozwala z kolei wskazać na organiczność z jednej strony, a racjonalność z drugiej tego uczestnictwa. Gloger równie jasno zarysowuje kolizję tak rozumianej tradycji i będącego synonimem nowoczesności, oświecenia. Nie rozstrzyga jednak tego sporu jednoznacznie. Każde zakorzenienie się jednostki w przeszłości, ale otwieranie na przyszłość oraz cywilizacyjne zmiany. Może nawet jeszcze wyraźniej — zakorzenienie się w przeszłości staje się jedynym kulturotwórczym sposobem świadomego inwestowania w przyszłość, tak jakby **życiodajny puls nowoczesności bił w tym, co minione**. Dlatego też pisarz nie akceptuje — a dotyczy to wszystkich: społeczności i jednostek, kobiet i mężczyzn — odcięcia od kulturotwórczego podglebia: «Przeszłość bez tradycji i podań, czymże byłaby dla nas? Chyba ruinami pamiątkowego ogrodu, z którego odarto bluszcz pnący się i dzikie ziele, aby starą cegłą spieniężyć; chyba zbiorem faktów, choć ważnych, ale już obojętnych dla nas, bo zerwaliśmy tę nić dziwnego uczucia i uroku, która zowie się tradycją. Göthe do historyków, roztrząsających ściśle stare germańskie podania i uważających je tylko za bajki, powiedział, iż: wielcy byli ludzie ci, którzy potworzyli te bajki, a niewielcy ci, którzy je obalają» [9].

Glogerowskie rozróżnienie wydaje się istotne — przeszłość i tradycja nie są wartościami z punktu widzenia kultury tożsamymi. To, co minione, ma szansę stać się kulturowym wzorcem współczesności tylko wtedy, kiedy zostanie poddane refleksji przez kolejne pokolenia.

Nieprzypadkowo też przywołujemy tu mocne zdania z artykułu o *Podaniach i tradycjach*. Obraz kobiety XIX-wiecznej osadzał Gloger w przeszłości sięgającej aż wieków średnich, a potem od XVI do XVIII wieku, pokazując, co się mogło współczesnym mu czytelnikom podobać, nie zacofanie kraju, lecz przykłady postaw godnych podziwu, zachowań gospodarnych. W ogóle ideał właściciela — i bodaj to najczęściej pojawiająca się u niego rodzina słów — wyznacza rozsądne, roztropne *gospodarzenie, gospodarowanie* światem poruczonym człowiekowi przez Boga. Gospodyni i gospodarz — oto wzorce idealne kobiety i mężczyzny. Słowo *gospodarz* oznaczało pierwotnie «pana». Potem przeszło w sferę znaczeń związanych z ekonomią, zarządzaniem. Starocerkiewnosłowiańskie *gospodъ* odsyłał do całej grupy wyrazów o znaczeniu «gospodarz, pan, władca, Pan Bóg, Bóg». Do tej samej rodziny należą więc słowa: *gospoda, gospodarz, gospodyni, gospodarować, gospodarka, gospodarność, gospodarny, gospodarstwo* [3, s. 173–174].

Gloger zdaje się przywracać temu słowu w pewnym zakresie pierwotne znaczenie. Jego *gospodarz* to mądry pan swego życia i świata, także, a może przede wszystkim, w sferze ekonomii, dobrobytu materialnego, bez którego nie ma harmonii duchowej. Właśnie też obraz kobiety jest u autora *Dolinami rzek* ściśle powiązany ze staropolską tradycją, z jej wzorcami parenetycznymi cnotliwych niewiast, gospodarnych białogłów, rezolutnych żon, przejmujących w czasie niekończących się sejmików i wojen zarządzanie domem, zajmujących się wychowywaniem dzieci, lecz też doglądających gospodarstwa ziemiańskiego. Jakub Kazimierz Haur (1632–1709) w *Białogłowskiego gospodarstwa powinnościach* (Kraków 1679) uzasadniał znaczenie żony nie bez talentu:

I dlatego wszechmocny Bóg z providencyjej
Przedziwnej tak sporządził, że swej profesyjnej
Mężczyzna bez białej płci nie może pilnować,
Bez niej sam ludzki rodzaj musiałby szwankować
Przeto z swej niedościgłej sporządził mądrości:
Wywiódł Ewę subtelnie z Adamowej kości.
Albowiem człowiekowi źle bez pomocnika,
Biada samemu; nie masz większego nędznika
Na świecie. W spólnym bowiem być stowarzyszeniu
Lub w szczęściu, lub w nieszczęściu — jest ku pocieszeniu [19, s. 305].

Sam Zygmunt Gloger był poniekąd praktykującym podobne ideały. Miał 35 lat, kiedy zdecydował się na ożenek, podchodząc do tej sprawy nader poważnie. Jak zauważa Teresa Komorowska, etnograf dobrze wiedział, jakiej panny nie chce: «Panna, która się wychowuje na lalkę do salonu, o czymże innym myśli, jeżeli nie o fiołkach, kadrylach i teatrach, a gdy pójdzie za męża, o karetach i meblach najświeższego fasonu. Rozmowa z kawalerem najczęściej pusta: gdzie, kto jaki ma salon, jaką w nim posadzkę, ile miesięcy i w jakim mieszka mieście lub do jakich wód wlecze tłumoki. Same komunały trzech groszy niewarte. A spytaj no się której (z przeproszeniem) ogoniastej o cokolwiek z dziejów krajowych, z wiadomości o kraju własnym — to trafiłeś jak kulą w płot. Powiedzą ci, żeś jest stary i nieznośny nudziarz, a gdybyś był młody, to zawyrokuje, że nie nadajesz się na męża. <...> Stąd fircyk wiotki i blade zwykle odnosi zwycięstwo nad pracowitym i mniej zręcznym młodzianem» [12].

Jakiej chciał? Gospodarnej. Znalazł ją w pannie Aleksandrze Jelskiej, jedynaczce z majątku Zamość pod Mińskiem. Ożenił się z nią w marcu 1883 roku. Miała wtedy 22 lata, on 38. Przeżyli razem 20 lat.

Urodziło im się dwoje dzieci: syn i córka. Po śmierci żony w 1907 roku ożenił się po raz drugi z Kazimierą z Weissenborgów Wilczyńską. Był już wtedy chory, otyły, wymagał troskliwej opieki, którą u drugiej żony znalazł. Rzec można, iż Gloger w praktyce swe ideały zrealizował. W Jeżewie zbudował rodzinę, jakiej obraz — nieco wyidealizowany — odnajdował w listach i pamiętnikach z przeszłości. Do Józefa Ignacego Kraszewskiego, co znamienne, i wiele mówi o obrazie kobiety, który można nazwać tradycyjnym, a wolno też określić mianem «anachroniczny», wystosował taką oto prośbę o błogosławieństwo dla córki Janiny:

«Ponieważ do błogosławieństwa ludzi wielkiego serca i wielkich cierpień przywiązuję silną wiarę ja, matka moja i żona, ośmielamy się przeto prosić najgoręcej Drogiego Pana o przesłanie w liście kilku słów błogosławieństwa dla mojej małej Janinki, której imię to daliśmy na pamiątkę rocznicy wiedeńskiej, w której roku przyszła na świat. Takie błogosławieństwo będzie niewieście polskiej towarzyszyło i przyświecało w całym jej życiu.

Ja zawsze mieszkam w Jeżewie na Podlasiu, pod Tykocinem, skąd pocztę odbieram. Gospodaruję, czytam, kopię, szukam, zbieram i piszę pomniejszych artykuły, a do większych prac naukowych gromadzę materiały. Doszedłem pracą własną do jednej za piękniejszych w kraju biblioteki i zbioru wykopalisk. Na początku roku 1883 ożeniłem się na Litwie z córką literata i ziemianina A[leksandra] Jelskiego.

Ponieważ ziarno daje dziś lichej dochód, założyłem więc duży browar, w którym, przy pomocy samych krajowców, produkuje się piwo w najlepszych gatunkach, co daje mi środki do wydatków na cele naukowe i humanitarne.

A teraz, drogi Panie, pozwólcie uścisnąć gorąco ręce Wasze, wybaczcie prawie synowską szczerłość długiego pisma i przyjmijcie zapewnienie o najwyższej czci, z którą pozostaje syn Waszego niegdyś kolegi» [12, s. 311].

Kraszewski szybko i w podobnym tonie odpisał: «Niech Bóg błogosławi nie tylko waszą małą Janinkę, ale całą waszą rodzinę, wasz dom, wasze prace. Jak będę mógł, to przyszlę dla Janinki swoją fotografię z błogosławieństwem, bo zdaje mi się, że błogosławieństwo dane w obcym języku nie będzie tyle znaczyło, co to, które jej przeszlę po polsku, jeżeli mi Bóg życia przedłuży» [12, s. 312].

Tak spotkało się w zupełnie realnym życiu dwóch zapatrzonych w przeszłość tradycjonalistów: uwięziony z Magdeburgu Kraszewski i produkujący na skalę przemysłową piwo gospodarz z Jeżewa: Zygmunt Gloger, ojciec Janinki, «niewiasty polskiej».

GODNOŚĆ KOBIETY

Artykuł *Gospodarność dawniejsza* otwierają opinie o kobiecie polskiej w ogóle. Gloger przywoła wkrótce listy matki pana Branickiego, Sapieżanki z domu; już to jego samego i żony jego, już to wreszcie pana Chryzantego Opackiego, ich sąsiada [12]. Od razu też przeciwstawia gospodarność przodków niedołęstwu współczesnych, wykluczających kobiety, w imię «dobrego tonu» z zarządzania majątkiem: «Listy te dają nam zajmujący obraz domowego zajęcia osób wysoko położonych na szczyblu towarzyskim, a przecież gorliwie zajmujących się najprzeróżniejszymi szczegółami w zarządzie swego mienia, co wedle spaczonych wyobrażeń dzisiejszych często nie zgadza się z tak zwanym dobrym tonem» [7]. Opinia ta dotyczy przede wszystkim kobiet, które podziwia Gloger za umiejętność gospodarowania w majątkach. Zarazem jednak introdukcją *Gospodarności dawniejszej* można traktować jako manifest postawy antyemancypacyjnej: «Nie ulega wątpliwości, że mniejsze lub większe uznanie kobiety w każdym narodzie i społeczeństwie jest miarą jego oświaty i uobyczajenia. Godność kobiety to nie znaczy jej emancypacja, ale jej stanowisko w społeczeństwie takie, jakie Opatrzność i sama natura wskazała tej połowie rodu ludzkiego. Otóż ze zbliżenia kobiety do tego stanowiska, sądzić można o każdym społeczeństwie» [7].

Przypisanie kobiety do natury, ugruntowane providencjalistycznie, postanowione przez Stwórcę, stanowi jednak, o dziwo, punkt wyjścia dla zarysowania, by posłużyć się formułą Marii Boguckiej, sytuacji osobnej, ale postępowej «białogłowy w dawnej Polsce» [2]: «Stanowisko niewiasty u nas w dawnych czasach było wysokim i charakterystycznym, a wcale różnym od tego, co u sąsiednich widzimy ludów. Powodem tej odrębności były przyczyny miejscowe i cały nasz ustrój społeczny. Mężowie i ojcowie rodzin, zajęci głównie życiem publicznym, zostawiali swym połowicom główny zarząd spraw domowych i gospodarskich. To było powodem, że działanie niewiast naszych obok świętych obowiązków matki i gospodyni domu, przechodziło poza jego ściany, gdzie niewiasta kierując całym mieniem stykała się codziennie ze

światem i ludźmi, i łączyła z nim węzłem towarzysko-społecznego życia. Ta surowa cnota, jakiej wymagali mężowie przebywając poza domem, poczucie stąd własnej godności, ta głęboka pobożność i cicha a wytrwała praca w domu, samodzielność zaś konieczna do zarządu całym mieniem, i wreszcie ta znajomość ludzi, świata i towarzyskość, to wszystko wytwarzało ową dziwną i uroczą harmonię, jaka panowała w całym otoczeniu niewiasty i matrony naszej; harmonię, w której wielka leży nauka dla kobiet dzisiaj się emancypujących» [7].

W ujęciu Glogera przekraczanie norm powinności wyznaczonych kobiecie przez religię i kulturę (dzieci, dom, kościół) nie tylko uznać trzeba za wzorcowe, ale przedstawić emancypantkom jako ideał. W sercu tego ideału tkwi wizja harmonii, obejmującej rodzinę, relacje dzieci i rodziców, wzajemny szacunek małżonków [zob. na ten temat: 10; 18; 21], a w wymiarze szerszym harmonię kosmiczną, miłą Stwórcy.

Opinie autora zdają się łączyć w sobie w charakterystyczny dla niego, mediacyjny sposób, antagonistyczne porządki współczesnego mu dyskursu (około)emancypacyjnego. Oto bowiem mamy z jednej strony wywiedzioną niejako z ducha postulatów Johna Stuarta Milla konieczność budowania przez kobiety własnych doświadczeń jako podstawy ich kulturowej obecności, z drugiej jednak strony obecność ta podporządkowana zostaje jednak patriarchalnej regule, nie ustanawia podstaw kobiecej podmiotowości; co najwyżej — współtworzy godną pochwałę osobliwość kultury szlacheckiej.

Przypomnijmy, że podobnie mediacyjny charakter kształtował postulaty Elizy Orzeszkowej, odtwarzającej na użytek międzynarodowego ruchu emancypacyjnego matrylinearny porządek zdominowanej przez mężczyzn historii Polski. Wdrukowanym najpierw na łamach «Steru» (marzec, lipiec 1897), a następnie «Revue de Revues» (sierpień 1897) studium *O Polce Francuzom* Orzeszkowa nie tylko podobnie argumentuje, ale też przybliża te argumenty posługując się dla ożywienia wyobraźni obrazami, które potem będą współtworzyć Glogerowską argumentację, balansującą pomiędzy specyficznie rozumianą tradycją a zakotwiczoną w niej nowoczesnością. Przywołajmy jeden z fragmentów publicystyki Orzeszkowej:

«Gospodni u progu paradnej izby spotyka wchodzących grzecznym ukłonem i rozradowanym uśmiechem. Stara się być grzeczną i okazywać radość, bo wymagają tego prawa gościnności i honor jej męża i domu. <...> Szkoła życia towarzyskiego nie od dziś rozpoczyna się dla niej: posiada w nim wprawę i zamiłowanie. Żadne prawo i żaden obyczaj nie rozkazuje jej, aby opuszczała zgromadzenie męskie i zamykała się w ciszy odosobnionegogineceum. Wchodząc, wychodząc, siadając gdzie i kiedy jej się podoba, słucha rozpraw o królu, dygnitarzach, dynastiach cudzoziemskich, o stosunkach Polski z zagranicznymi państwami, o projektach do praw, wyznaniach religijnych, przywilejach klasowych, potrzebach finansowych, wojskowych, szkolnych. <...> zaczepiają one [te kwestie] ze stron wielu o jej serce i głowę, rozszerzają widnokrąg duchowego widzenia, wprowadzają uczucia i umysł z ciasnego kręgu spraw osobistych w szeroką dziedzinę interesu publicznego. <...>

Przed stojącą u progu i pokornie spełniającą czynność podawania mężowi żywności i napoju ściany domowe otworzyły się na świat szeroki. Jakby wichur powiał i rozpędził dymy kuchenne, wśród których spędzała dni powszednie; zza nich ukazał się blask ideału, mającego przewodniczyć jej przez wieki» [17, s. 710].

Glogera i Orzeszkową łączy — i jest to łączliwość ważna i zasadnicza na tle emancypacyjnych sporów wieku XIX — przeświadczenie, że kobieca samodzielność, przekroczenie sfery prywatnej na rzecz uczestnictwa w sferze publicznej, przynależność do «przestrzeni ideału» jest nie tyle efektem ostentacyjnego i ostatecznego porzucenia domu i czynności gospodarskich, lecz — wręcz przeciwnie — jest ich naturalnym skutkiem. Gospodarność okazuje się wtedy niejako wstępnym (ale też niezbędnym) etapem emancypacyjnej edukacji.

Tymczasem można też — porzucając powinowactwa z myślą Orzeszkowej — założyć, że emancypacja kobiety zdaje się u Glogera źródłem męskich lęków: przed pomieszaniem porządkupłci, rodzin i hierarchii społecznej. W głębszej warstwie jest może zapisem Glogerowskiego lęku przed samotnością, ale i bezdzietnością, tak piętnującą męzczyznę w świecie, gdzie genealogie, koligacje, spadki wyznaczały pozycję społeczną. Jedność kobiety i harmonia relacji kobieco-męskich zdają się tu warunkować egzystencjalną satysfakcję męzczyzn.

Gloger bez dwóch zdań moralizuje, lecz jest to moralistyka szlachetna i mądra, mocno antypostępowo ukierunkowana. Można intencje etnografa ująć inaczej: kobiety w Polsce wyemancypowały się same już w epoce staropolskiej, trzymając nawet czasem ster rządów podstępem, ale nie zerwały ze światem męskiej dominacji, którą *pro forma* pochwalały, jeszcze bardziej tym samym zwiększając owym fortelem swe wpływy.

Ta emancypacja *à rebours*, to wyzwalenie przez poddanie się męzczyźnie, a następnie zawładnięcie nim, znajduje u autora *Gospodarności dawniejszej* zaświadczenie w satyrach i pamfletach Marcina Bielskiego. Przywołajmy ich urywek:

Starym chłopom dzieweczek byśmy nie dawały,
Bo nie społu oboje z młodych lat grawały;
Chłop kaszle, z niego śmierdzi, dziewczki jako kwiatki,
Za niepewne bywają z takich ojców dziadki.
Ale wy stare żony pojmućcie młodzieńce,
A swoją statecznością ukróćcie szaleńce.
Jeśliś go też statecznie za łeb przekłusała,
Pewnieśprzytem Anioła ku pomocy miała;
Ale jeśli mąż ciebie, opiwszy się, bić chciał,
Bez pochyby, iż tam czart przez ten dom przeleciał [1].

Satyry Marcina Bielskiego — dodajmy — wydał w 1889 roku w Krakowie Władysław Wisłocki. *Sejm niewieści* jest wśród nich istotnie satyrą ostrą i dosadną [zob.: 4]. Zdumiewa, iż XIX-wieczny pisarz postępowość polskiego modelu relacji kobieta — męzczyzna zaświadcza XVI-wiecznym tekstem satyry o mocno mizoginistycznym wydźwięku. Teksty Bielskiego zupełnie przy tym — sprośne, czasem wulgarne — nie należą do tonu «dobrego» w XIX-wiecznym dyskursie o miejscu kobiety: «To wysokie położenie niewiasty w naszym społeczeństwie wyradzało owe jej serdeczne zajmowanie się sprawami publicznymi w dawnych czasach. Liczne tego dowody podali nam pisarze nasi. Znanym jest *Sejm niewieści* Marcina Bielskiego (wydany w roku 1598 przez jego syna Joachima). Autor, patrząc ze stanowiska pojęć ówczesnych, satyrycznie wystawia dążność niewiast

do kierowania sprawami kraju, pisania ustaw dla niego itd. Ostra to satyra, ale rzucająca prawdziwe światło na życie prababek naszych. W broszurce z XVII wieku *Złota wolność młodzieńska*, będącej odpowiedzią na *Złote jarzmo małżeńskie*, czytamy, że panie podczas sejmów lubią przysłuchiwać się bacznie z ganków (galerii) obradom» [7].

Ale to właśnie poszukiwanie prawdy *życia* przeciw *teorii* stanowi sedno postawy Glogera. Teoriom emancypacyjnym odważnie przeciwstawia on regułę dokumentarnej wierności prawdzie — dodajmy: prawdy z odległej przeszłości, którą już można, a nawet trzeba upubliczniać. Dokument ów — jak te listy z kręgu familii Branickich — bezpośrednio uderzyć ma w XIX-wieczne «tony», «zasady», przypisujące kobietę albo dyskursom emancypacyjnym, albo mówiące o niej w myśl zasad konserwatywnych lub najczęściej czyniące z niej przedmiot salonowej gry. To ostatnie Gloger jeszcze mocniej piętnuje: niszczy się tak godność i zdolności kobiety, wtlaczając ją w rolę salonowej lalki, damy, kokietki: «Wykazałem tylko, że ludzie najznakomitsi w kraju majątkiem i dostojnością nie wstydziła się przecież zajmować najdrobniejszymi szczegółami w zarządzie swego mienia i domu; znali się praktycznie na wszystkim, choć bez tego żyć mogli godnie, śnać nie poczytując tego wcale za ubliżenie godności rodowej. Gdy przeciwnie, ludzie skrzywionych tylko pojęć, umyślną niewiadomością drobnych szczegółów praktycznego życia i udawaniem jakoby tradycyjnych nawyknień, usiłują jakoby godność tę okazywać. Nie dziw więc, że przy takim sposobie pojmowania rzeczy, nieraz im na prawdziwą oznakę swej godności to jest hojność i na dobroczynność nie starczy» [7].

Warto zauważyć, iż dla Glogera znakiem godności jest zdolność dzielenia się wypracowanym dobrem, wygospodarowanym majątkiem, «to jest hojność i <...> dobroczynność». Zresztą, demokratycznie powinność ta dotyczyć ma i kobiet, i mężczyzn.

U BRANICKICH W BIAŁYMSTOKU

Spełnienie tych założeń znajduje Gloger w listach z kręgu Branickich [zob. 15]. Oto matka hetmana Branickiego z Białegostoku: «Oburza się, że jakiś pan Szulc na jej konto nabrał sobie towarów; pisze, że się mu nie uda «ta sztuczka przeciwko poczciwości» i tu przytacza rachunki z pomienionym kupcem, które sama prowadzi. Widać, że najmniejszy swój wydatek zapisywała, chociaż wydawała krocie, bo dobra i dochody miała ogromne. List swój kończy rachunkiem z mularzami i surowym nakazem panu Szulcowi wynagrodzenia krzywdy kupca» [7].

Gloger wydobywa więc jako cnotę umiejętność racjonalnego gospodarowania pieniędzmi, zaradność i zdecydowanie arystokratki. Wprost jako wzór opisuje z kolei osiągnięcia Izabeli z Poniatowskich Branickiej (1730–1808), samotnie i żelazną ręką zarządzającej majątkami «stufolwarcznymi»: «W roku 1771, 9 października, liczący 82 lata pan Branicki zakończył swój żywot niespracowany do ostatnich chwil. Był on ostatnim potomkiem swej rodziny. Pozostała wdowa Izabella z Poniatowskich, objęła stu-folwarczne dobra pod swój zarząd. Położenie jej nie było łatwym. Wielkie dobra wymagały ogromnego zajęcia i kłopotów, czasy były burzliwe. Lubo potem tajemnie zawarła śluby małżeńskie z Jędrzejem Mokronowskim, serdecznym przyjacielem nieboszczyka męża, to wszakże pan Mokronowski zachowywał pozory, w sprawy dostojnej małżonki

się nie wdawał i do dóbr jej nigdy nie zjeżdżał. Pani Branicka podołała wszakże trudom. Wzorem dawnych niewiast wzięła się do zarządu dóbr swoich z wytrwałością, praktycznością, silną wolą i znajomością dokładną rzeczy. Pod jej troskliwym okiem ulepszano gospodarstwa, zaprowadzano wszędzie wzorowy ład i porządek, budowano drogi i powiększano i tak już ogromne dochody. Piękny obraz tych starań i pracy pozostał w mnóstwie listów w tej sprawie pisanych» [7].

Co zaskakuje, to przyzwolenie Glogera, a przynajmniej wstrzymanie się od wyrażenia opinii w sprawie jej związku małżeńskiego — potajemnego — z Jędrzejem Mokronowskim, generałem, podwładnym zmarłego męża. Branicka jest dla Glogera przede wszystkim gospodarną kobietą, budowniczką, reformatorką, cywilizującą Podlasie i Białystok: «W jednym liście z roku 1792 pani Branicka obmyśla wygody w Tykocinie dla ludzi podróżnych. Przy gospodach stawiać każe wielkie i dogodne stajnie, na które posyła «planty», czyli plany. Poleca naprawić stary klasztor bernardyński na wyspie stojący w Tykocinie, by w nim pomieścić sądy ziemiańskie do Tykocina przeniesione. Dla sędziów każe porobić mieszkania, pisze, jak mają być wygodne, a nawet o spiżarniach nie zapomina.

W roku 1780 ze znacznym kosztem wybudowała groblę pod Tykocinem przez błota, ułatwiając tym sposobem ważną komunikację między Tykocinem a Knyszynem, Goniądzem i całą okolicą zanarwiańską.

W pewnym liście donosi, że poszukuje dobrych owczarzy do dóbr podlaskich. «Co do pszczoł, pisze, to się na tem nie znam, ale w. c. pan sam o tem pomyśl. Mają coś dla nich, żeby się roiły i miejsca nie opuszczały» [7].

Spróbujmy skonfrontować XVIII-wieczne starania Branickiej z XIX-wieczną manierą «damy» z wielkiego świata. Gloger widzi tu nie emancypację, ale intelektualny i społeczny regres kobiety, przypisanej do buduaru i salonu. Księżna Izabela tymczasem realizuje tyleż szlachetny, ile racjonalny projekt, który dziś nazwalibyśmy «socjalnym»: «Pani Branicka utrzymywała w Białymstoku lekarza i chirurga Zychlinga, o którym robi w jednym ze swych listów wzmiankę, że przyrzekł jej “młynarza Karola, co w nieszczęśliwym wypadku w dwóch miejscach rękę złamał, w ośm niedziel zupełnie wyleczył”. W r. 1774 na wiosnę Branicka poleca, iż gdy “pan Zychling do kopania korzonków i zbierania ziół ludzi potrzebować będzie, aby mu onych pan Oziepowski, administrator biarostocki, dodawał; opowiedz mu w. m. pan taką wolęmoją”. W dobrach było kilka szpitali, utrzymywanych kosztem Branickich. Pan B. założył i bogato uposażył szpital przy kościele misjonarskim w Tykocinie. Inny szpital utrzymywano u Panien Miłosierdzia w Białymstoku. Zychling w nim leczył, a zakonnice umyślnie do tego sprowadzone obsługiwały chorych, dla których, jak z listów Branickiej widzimy, dawał pieniądze jej *podskarbi*, a z folwarków dowożono: “mąkę, jagły, krupy hreczane i pęczakowe”» [8].

Gloger obsesyjnie wraca — zarysowując oświeceniowe tło cywilizacyjnego skoku dokonującego się przy udziale kobiety-rządczyni i mecenasa — do wypadków współczesności: «Listy pani Branickiej nie tylko z powyżej wskazanych względów mają wartość. Mieści się w nich ogromna nauka dla ludzi wstydzących się pracy, ze skrzywionymi pojęciami o obowiązkach każdego, choćby najmajętniejszego człowieka, względem jego mienia i społeczeństwa» [podkr. — A. J.; 8]. Widać, iż praca i gospodarność okazały się ideaми organizującymi życie Izabeli: «Tym większa jest zasługa, że było to w cza-

sach, w których magnaci bez wielkich starań dworno i hucznie żyć mogli, gdy w naszym wieku, przy wielkich nawet staraniach na coś podobnego nie starczy. Żadne także inne okoliczności nie zmuszały pani Branickiej do tak pracowitego życia. Jako bezdzietna i niemająca ubogiej rodziny, a dzierżąc bogate dożywotne dobra, przez ludzi zaufanych i zdolnych zarządzane, mogła we wszystko opływać, niczym się nie kłopotząc. Być tak jednak nie mogło, gdy zacna pani chciała szanować pamięć nieboszczyka męża, którego lud okoliczny ojcem swoim nazywał, i gdy tak gruntownie pojmowała obowiązki kobiety, obywatelki i chrześcijanki, do jej stanowiska przywiązane» [8].

Obywatelski wymiar kobiecej samodzielności pozwala w tym miejscu ponownie przywołać emancypacyjne postulaty Elizy Orzeszkowej zawarte w jej pismach publicystycznych z lat siedemdziesiątych. Także dla autorki *Kilku słów o kobietach* samodzielność kobiecych wyborów mieści się zawsze w horyzoncie obywatelskiej powinności, zaś kobieca podmiotowość ma zakres przede wszystkim etyczny (co pozwala rozumieć ją jako społeczną i obywatelską samoświadomość), a zasada symetrii (Gloger nazywał ten stan rzeczy — jak pamiętamy — «harmonią») pomiędzy przywilejem a obowiązkiem wyznacza dynamikę widzianej pragmatycznie emancypacji [por. 16].

Ta wspanała Glogerowska tyrada poświęcona księżnej Izabeli pokazuje zarazem pewien schemat w XXI-wiecznym postrzeganiu XIX-wieczności, która jakoby tylko zapowiada nowoczesność. Otóż u Glogera wiek XIX gubi nowoczesność, którą jednostki takie jak Izabela Branicka zdobyły w wieku XVIII, a staropolskie białogłowy dużo wcześniej. Wiek XIX, podług pisarza i uczonego, winien odzyskać miano nowoczesnego, to jest w duchu chrześcijańskim gospodarnego: «Do dóbr podlaskich pani Branicka corocznie zakupywała na Ukrainie znaczną ilość wołów, a to, jak sama pisze, «tak do roboty, jak na wypas i powiększenie mierzwy» na czym zasadza się dobre gospodarstwo. Upasione woły pędzono na sprzedaż wielkimi stadami do Warszawy i Królewca; człowiek pędzący je zwał się *wołowiec*» [8].

Słowem ogarniającym — co Gloger świetnie wydobywa — zasadę tego kobiecego gospodarowania księżnej Izabeli jest porządek. Oznacza on materialny ład, dostatek, dobrobyt i równocześnie moralną satysfakcję, płynącą z ugruntowania w rozpadającej się rzeczywistości społecznej owej «harmonii», ważnej dla Glogera. Jest to też porządek intelektualny — nie przypadkiem filantropka, wówczas sztuki, «menedżerka» dóbr Branickich sławna jest też z bogatej biblioteki [11; 13]. Jakby wybiegając ku pozytywistycznym projektom określenia miejsca Żydów w społeczeństwie [zob.: 14], Branicka jawi się jako opiekunka Żydów, o czym długo i z uznaniem się Gloger rozpisuje, cytując listy księżnej: «Pani Branicka była też osobliwszą przyjaciółką i protektorką żydów. Dotąd w Białymstoku są starzy żydzi, którzy ją matką swoją nazywają i cuda o jej dobroczynności opowiadają; są także nawet liczne rodziny, które jej zawdzięczają swój dzisiejszy dobrobyt. Z listów i rachunków widzimy, że pani Branicka rozdawała liczne wsparcia dla biednych żydów w Tykocinie» [8].

Słowem: kobieta wielkiego rodu, ale i wielkiego umysłu. Kobieta zarządzająca ogromną społecznością mężczyzn i kobiet, pełniąca rolę opiekunki i rozjemczyni. Ideał! Gloger pokazuje ów ideał zgnuśnialej, salonowej współczesności i zawstydzają ją. A na pewno chce zawstydzić!

BIAŁOGŁOWA — DAMA — KOBIEȚA

Kobiece wzorce mają u Glogera bezpośrednie odniesienie do teraźniejszości, są także przesłoniętą krytyką mieszczańskiej, salonowej, wielkoświatowej «połaniecczyzny» jako bezużytecznego, a właściwie marnotrawiącego dobra społeczne kultu kobiety kosmopolitycznej; damy, która niczego nie daje społeczeństwu, lecz konsumuje dobra dostarczane jej przez próżny świat mężczyzn (moderniści dodaliby: realizujących tym samym erotyczne pragnienia).

W *Encyklopedii Staropolskiej* Gloger dał hasło *Białogłowa, biała-głowa, białka*, wyjaśniając, iż «wyraz kobieta <...> był niegdyś obelżywym, bo znaczył tyle samo co samica, nie-panna» [6]. Gloger dokonał w tym hasle z jednej strony apologii pobożnej żony, z drugiej wygłosił prawdziwą mowę obrończa, broniąc kobiety stanowczo przed współczesną opinią mówiącą, jakoby była ona uciskana: «Idąc za prądem starych uprzedzeń rzucał każdy kamieniem na wszelki wpływ niewiast na sprawy światowe. Z tych poglądów narodu rycerskiego na panowanie kobiet Karol Szajnocha wyprowadził najniesłuszniejsze wnioski o rzekomem niewolniczym stanowisku białogłowy polskiej w rodzinie. Popiera to argumentami, które bynajmniej nie dowodzą objawów niewolniczości, np. że panny i mężatki w ustawicznej były opiece prawnej, a będąc wdowami potrzebowały kuratorów, że liczyły się one za nic w szlacheckości lub nieszlacheckości małżeństwa, bo mąż szlachcic nadawał lub odbierał szlachectwo żonie. My widzimy w nim tylko porównanie moralnego stanowiska małżonków. Dla bezbronności niewieściej, głowa niewiasty drożej zwykle kosztowała zabójcę niż głowa męska. Gwałtownik niewiast na łasce królewskiej i rodu pohańbionej zostawał. Kościół polski stawał w obronie czci białogłowskiej wynosząc ją do godności najwyższej» [6].

Prezentowane poglądy broniły nie tylko przeszłości, ale wzorców dla przyszłości, która podupadła. Gloger bynajmniej nie wymagał od XIX-wiecznej kobiety, by «Włosienicę nosiła pięć razy w tygodniu, a w Wielkim tygodniu obchodziła w niej Groby i nie zdejmowała od Wielkiego czwartku do niedzieli Wielkanocnej» [6]. Nim przywoła 16 przysłów o kobiecie, wygłosi Gloger maksymę, która jest istotą całego jego tradycjonalistyczno-postępowego podejścia do kobiet: «Było przekonanie w narodzie polskim, że Bóg ozdobił niebo słońcem, a dom cnotliwą żoną (Paprockiego *Próba cnót*)» [6]. Kobieta-słońce świeci gospodarnością i umiarem. Nie ma w *Encyklopedii* Glogera — przecież «staropolskiej» — kobiet, ale znajdziemy tu hasła takie, jak: *Kanoniczki warszawskie, Żona, Ochmistrzyni, Oczepiny, Paczka apteckowa, Podwika* [«kwef, zasłona kobieta z głowy»], *Pokładziny, Pontał* [«drogie noszenie na sukni lub przybranie głowy niewieściej»], *Posag, Rośliny miłośnicze* (sic!), *Starościna* [«gra»!], *Twardowski i Twardowska, Ubiory w Polsce, Wanda, Wdowa, Wesela, Wiedźma, Wrzeciono, Zausznica, Żużmant* [«rodzaj wykwintnej sukni kobiecej w czasach saskich»], *Ave Marja, Sieroty, Stolec wdowi* i inne.

Wszystkie hasła zapisują materialną i duchową, obyczajową i prawdziwą tradycję, która jest już w XIX wieku nie do powtórzenia, nie do odtworzenia. Staropolszczyzny, co Gloger rozumie, nie da się literalnie potraktować jako żywego paradygmatu kultury, na kanwie którego rozkwitać może XIX-wieczna kobieta oraz wspólnota małżeńska. Jest w *Encyklopedii Staropolskiej* hasło *Encyklopedje polskie*, wyjaśniające na końcu [6,

s. 134], iż wyrasta ona z niezrealizowanego projektu *Słownika starożytności polskich*. Są to więc starożytności, będące częścią tradycji; ta zaś, zdaniem Glogera, jest stale zagrożona. Także przez ruchy emancypacyjne kobiet; te jednak, które lekceważą rozumne i kulturotwórcze przesłanie tradycji.

Glogera trudno nazwać postępowcem. Zajmuje on raczej miejsce osobne na mapie XIX stulecia. Ani wstecznik, konserwatysta, ani pozytywista z kręgu Szkoły Głównej, którą kończył. Jest on tradycjonalistą — obraz kobiety przeszłości jest dlań wskazówką, ale nie bezwzględny wzorzec. Hasło *Białogłowa*, jego polemiczno-obrończy charakter, wskazuje, iż jednak nie wszystkie elementy w świecie Reja, Bielskiego, Paska dały się zaakceptować, choć Gloger tego wprost nie przyznaje.

Ku naszemu zaskoczeniu syntezą staropolskiej natury i gospodarczej kobiety nowoczesnej okazuje się księżna Izabela Branicka, gospodarna pani z Białegostoku. Gloger dowartościowuje tym samym osiągnięcia Oświecenia. Wskazuje na degrengoladę społeczną części kobiet XIX-wiecznych po raz wtóry uwięzionych: już nie w pokoiku staropolskim, gdzie modliły się i niańczyły dzieci, ale w salonowej przestrzeni komunału i konwenansu. Przestrzeni jałowej, nie kulturotwórczej, wprost pasożytniczej.

W tym znaczeniu zaproponowany w artykułach *Gospodarność dawniejsza* obraz kobiety z XVIII wieku wydaje się nowoczesną alternatywą i dla ruchu emancypacyjnego, i dla kultury salonu, i nade wszystko też dla źle pojętej, «wypaczonej» wersji katolickiego tradycjonalizmu, który zamyka kobiecie drogę do samorealizacji, a społeczeństwa pozbawia nie tylko urodziwej, lecz i zaradnej gospodyni. To jest kobiety przedsiębiorczej — czy będzie nią Izabela Branicka, czy też realizująca staropolskie ideały skromna gospodyni z polskiej prowincji, sprawnie zarządzająca sklepami stowarzyszonych gospodyń wiejskich, których istnienie stawia pisarz (prowokacyjnie?) przeciw (pseudo)emancypacyjnym frazesom współczesnych sobie emancypantek. W artykule wstępnym «Gazety Rolniczej» z 1876 roku wskazuje, co znaczy — jego zdaniem — prawdziwa emancypacja i gdzie realizują się jej ideały: «Wszystkiemu złemu [brak współpracy między rolnictwem i handlem] mogą tylko zaradzić sklepy stowarzyszonych gospodyń wiejskich urządzone w miastach powiatowych, fabrycznych i gubernialnych, służące do sprzedaży wszelkich produktów jak na przykład włoszczyzny, nowalii, owoców, masła i serów, konfitur, marynat, grzybów, drobiu, pierzy i tym podobnych. <...>

Dlaczego więc nasze panie nie stowarzyszają się w tym celu, gdy nic nie stoi na zawadzie? Wszak niektóre z nich, zwłaszcza po miastach, tyle perorują o braku pola dla pracy kobiet z powodu zawładnięcia «wszystkiego» przez mężczyzn!» [20, s. 105].

LITERATURA

1. Bielski M. Sejm niewieści // Bielski M. Satyry / Wydał W. Wisłocki / M. Bielski. — Kraków, 1889.
2. Bogucka M. Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI–XVIII wieku na tle porównawczym / M. Bogucka. — Warszawa, 1998. — 225 s.
3. Boryś W. Słownik etymologiczny języka polskiego / W. Boryś. — Kraków, 2005. — 862 s.
4. Chrzanowski I. Marcin Bielski. Studium literackie / I. Chrzanowski. — Warszawa, 1906.
5. Demby S. Bibliografia pism Zygmunta Glogera (1863–1910) / S. Demby. — Warszawa, 1911. — 66 s.

6. Gloger Z. Encyklopedia staropolska ilustrowana, reprint / Opr. K. Piwocki, A. Kutrzeba-Pojnarowa, J. Pazdur, T. Delimat. T. I–IV / Z. Gloger. — Warszawa, 1958.
7. Gloger Z. Gospodarność dawniejsza [I] / Z. Gloger // Kronika Rodzinna. — 1870. — Nr 10.
8. Gloger Z. Gospodarność dawniejsza [II] / Z. Gloger // Kronika Rodzinna. — 1871. — Nr 11.
9. Gloger Z. Podania i tradycje / Z. Gloger // Kronika Rodzinna. — 1868. — Nr 19.
10. Janicka A. Stanisława Szczęsnego Potockiego wiersze do «żonki» / A. Janicka // Poezja okolicznościowa w Polsce w latach 1730–1830. W zasięgu spraw prywatnych i środowiskowych / Red. M. Nalepa, G. Troszyński, R. Magryś. — Rzeszów, 2014. — S. 775–788.
11. Jurkowska M. Biblioteka Izabeli z Poniatowskich Branickiej (1772–1808) w Białymstoku / M. Jurkowska // Bibliotekarz Podlaski. — R. XV. — Nr 1 (XXVIII). — S. 58–74.
12. Komorowska T. Gloger. Opowieść biograficzna / T. Komorowska. — Warszawa, 1985. — 461 s.
13. Krajewska M. Biblioteka Izabeli i Jana Klemensa Branickich w Białymstoku / M. Krajewska // Studia Teologiczne. — 1989. — Nr 7.
14. Kwestia żydowska w XIX wieku. Spory o tożsamość Polaków / Red. G. Borkowska, M. Rudkowska. — Warszawa, 2004.
15. Lechowski A., Dobroński A. Cz. Izabela Branicka w 200-lecie śmierci / A. Lechowski, A. Cz. Dobroński. — Białystok, 2008. — 62 s.
16. Orzeszkowa E. Kilka słów o kobietach / E. Orzeszkowa. — Lwów, 1873.
17. Orzeszkowa E. O Polsce Francuzom / E. Orzeszkowa // Orzeszkowa E. Publicystyka społeczna. T. I / Wybór i wstęp G. Borkowska, opr. edytorskie I. Wiśniewska. — Kraków, 2005. — 710 s.
18. Pisarki polskie epok dawnych / Red. K. Stasiewicz. — Olsztyn, 1998. — 211 s.
19. Staropolska poezja ziemiańska / Opr. J. S. Gruchała, S. Grzeszczuk. — Warszawa, 1988. — 399 s.
20. [Z. G]. Sklepy stowarzyszonych gospodyń wiejskich // Gazeta Rolnicza. — 1876.
21. Wiek kobiet w literaturze / Red. J. Zacharska, M. Kochanowski. — Białystok, 2002. — 391 s.